



Wystawa Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie.

Upływa już drugi miesiąc od chwili otwarcia wystawy Częstochowskiej.

Przez pawilony przepłynęły już dziesiątki tysięcy ludzi wszystkich warstw i stanów, oglądających dorobek naszej krajowej kultury.

Wystawa przemysłowo-rolnicza oświecła nam nie tylko stan przemysłu i rolnictwa danego kraju, ale w znacznej mierze rzuca światło i na wszelkie inne sprawy, dotyczące się kraju i jego mieszkańców. Wystawa uczy nas, wykazując, co mamy, a czego nam brak, jakie przedmioty wytwarzamy u siebie w kraju, a jakie sprowadzać musimy zkażdziej, dopóki dana gałąź przemysłu nie rozwinie się u nas do tego stopnia, że będzie mogła obce wyroby zastąpić.

Dlatego też wystawy mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie dla ogólnokulturalnego rozwoju kraju, a urządzone co pewien czas pogładowo, wykazują postępy, jakie dany kraj i naród na rozmaitych polach działalności społecznej zdziałał.

W chwili, kiedy przemysł niemiecki usiłuje u nas we wszystkich okolicach naszego kraju wyprzeć wyroby krajowe, kiedy nawet mimo bojkotu ze strony naszego społeczeństwa, towary niemieckie pod przykrywką niesumiennych firm krajowych przedostają się do nas, wystawa przemysłu i rolnictwa w Częstochowie, ma znaczenie niezwykle doniosłe. Jest niejako rękawicą rzuconą Niemcom, wyzwaniem na bój nie żelazem, lecz bronią daleko w obecnej dobie silniejszą—pracą i kulturą.

Z pomocą w tem wielkiem dziele przyszedł nam bratni naród Czeski, wysyłający na naszą odezwę przeszło 150 firm morawskich i czeskich, których wyroby dziś już nietylko że dorównywują niemieckim, ale je w znacznej mierze przewyższają. Naprzykład: maszyny, narzędzia rolnicze, samojazdy, wyroby szklane i ceramiczne dziś słyną już w całym świecie, wszędzie zyskują sobie uznanie i zdobywają sobie przed niemieckimi pierwszeństwo. Na Wystawie Częstochowskiej spotykamy również firmy włoskie, belgijskie i szwedzkie, szczególnie w dziale maszyn.

Choć nie wszystkie firmy polskie wzięły udział w Wystwie Częstochowskiej, bo nie wszystkie spodziewały się, że wystawa tak przerośnie początkowo zakreślony plan, mimo to jednak, każdy ze zwiedzających był mile zdziwiony ilością, różnaitością i dobozem wystawianych przedmiotów.

Nie każdy wiedział, że tyle najrozmaitszych rzeczy wyrabia się u nas w kraju i rzeczy te zupełnie pod względem dobroci, nie gorsze są od zagranicznych a przewyższają je tem, że są znacznie tańsze.

Jeżeli więc Wystawa częstochowska, była dla naszego przemysłu wielką, a zasłużoną reklamą, to jednocześnie dla naszego ludu jest wielką, poglądową lekcją, z której można się więcej nauczyć, niż przez roczny pobyt w szkole.

Każdy może tu znaleźć to, co go specjalnie interesuje; więc włościanin, wzorowo urządzoną zagrodę, rolnik — narzędzia rolnicze, bydło, produkty rolnictwa, oraz wszystko, co ma z rolnictwem jakikolwiek związek; przemysłowiec — okazy przemysłu wielkiego, drobnego i ludowego w najrozmaitszych przejawach, podobnież i ludzie innych sfer i zajęć, znaleźć tu mogą próbki interesujących ich gałęzi pracy.

Pod plac Wystawy zajęto lewą stronę parku Jasnogórskiego, oraz znaczną część przylegających do nich pól.

W parku gruntownie zmienionym znajduje się zagroda włościańska, muzeum przemysłu ludowego, muzeum higieniczne, teatr, dom sztuki, pawilony firm: „Pabianice“, „Lux“ i „Aurora“, oraz restauracya, cukiernia i zakład fotograficzny.

Wychodząc z parku na właściwy teren wystawowy, mamy zaraz po prawej ręce pawilon ogólnokulturalny z przylegającym doń Pawilonem wielkiego przemysłu, czyli tak zwanym Głównym.

Z lewej strony Pawilonu głównego znajduje się Pawilon drobnego przemysłu. Pawilony te tworzą jakby czworobok, który zamyka znajdująca się na przeciw Pawilonu głównego — Hala maszyn.

Plac między tymi pawilonami wyściela piękny, darniowy kobierzec, przyozdobiony klombami kwiatów, fontanną i ułożonym przez ogrodniczą firmę Jastrzębskiego herbem miasta Częstochowy, który jest jednocześnie herbem ziemi krakowskiej.

Za halą maszyn rozpościera się znaczny plac, poświęcony na drobne pawilony poszczególnych firm narzędzi rolniczych. Z jednej strony zamyka go pawilon rolnictwa, z drugiej boisko dla popisów gimnastycznych i stajnie dla bydła, a z trzeciej szosa, za którą rozłożyły się kwietniki, oraz inne okazy roślinne—eksponaty naszych firm ogrodniczych.

Na Wystawę prowadzą dwa wejścia: jedno od Alei, drugie od placu Jasnogórskiego.

Zwiedzanie Wystawy najlepiej było rozpocząć od *wzorowo urządzonej zagrody włościańskiej*, która znajduje się tuż zaraz przy wejściu z placu Jasnogórskiego.

Zagroda składa się z domu mieszkalnego, obory, stajni, chlewa, stodoły i spichlerza. Widzieć tam możemy wszystko, co do gospodarstwa wiejskiego potrzebne, poczynawszy od narzędzi rolniczych, skończywszy na inwentarzu. Urządzone wszystko sposobem najpraktyczniejszym i najtańszym. W znajdującym się za stodołą ogródku warzywnym znaleźć możemy wszelkie warzywa potrzebne do gospodarstwa kuchennego.

Wzorowo urządzona ta zagroda wzbudza najwięcej zainteresowania wśród włościan, a nawet wśród wielu ludzi wzbudza zazdrość i pragnienie, aby i u siebie na wsi tak się na przyszłość urządzić.

W *Muzeum przemysłu ludowego* widzimy próbki wyrobów lnianych, jako to: tkanin, przedziwa, wyrobów koszykarskich, drewnianych, garncarskich i t. p.

Muzeum to, urządzone przez Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem, stanowi bardzo umiejętną i z pewnością najbardziej zajmującą część wystawy.

Wobec wystawienia wzorowych narzędzi, przyrządów tkackich, koszykarskich i innych, obok takichże narzędzi i przyrządów ulepszonych, przybywający na Wystawę lud rolny wielką ze zwiedzenia tego pawilonu odnieść może korzyść.

Po zamknięciu wystawy, muzeum powyższe pozostanie na zawsze, aby lud nasz, przybywający na Jasną Górę, mógł je oglądać.

W *Muzeum Hygienicznem* widzieć możemy najrozmaitsze pokazy, które pouczają poglądowo, jak trzeba żyć, by zachować zdrowie własne i cudze.

Najwięcej jednak czasu zabierze zwiedzającemu Pawilon Główny, w którym zobaczyć możemy wszystko, co wytwarza nasz przemysł w wielkich fabrykach.

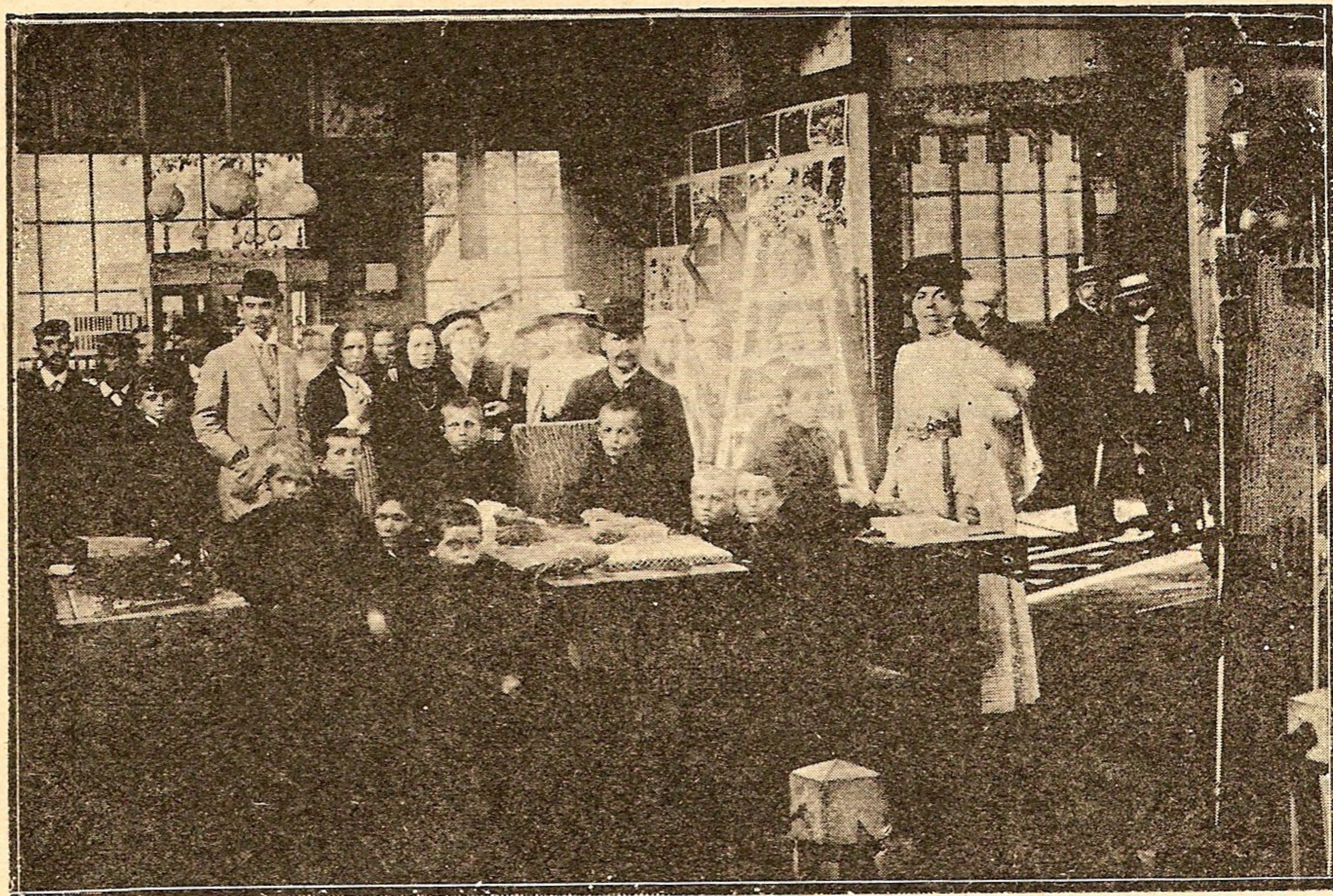
Widzieć tam można wyroby drukarskie, żelazne, przedzalniane, kuśnierskie, stolarskie, gorzelniane i wiele innych. W tymże pawilonie znalazła gościnę większość firm morawskich i czeskich.

W *Pawilonie drobnego przemysłu* znajdujemy próbki naszego prze-

mysłu, przeważnie rękodzielnictwa, oraz oddziały niektórych pism i firm wydawniczych, między innemi „Dzwonka Częstochowskiego“.

Pawilon Ogólno-Kulturalny obejmuje wystawę prac szkolnych. Dużo tu ciekawych rzeczy.

Największe zainteresowanie wzbudza w tym pawilonie zupełnie zasłużenie instytucja, będąca zarazem szkołą i zakładem dobroczynnym. To sala zajęć dla chłopców — ks. Kowalskiego.



*Sala dla zajęć chłopców i dziewcząt pod protektorem p. Anieli Żwanowej
na Wystawie w Częstochowie.*

Wprost samego wejścia widzimy tu pośrodku hali gustownie słupkami i sznurem ogrodzone miejsce, przy którym stale dyżuruje niezmordowana opiekunka pani Aniela Żwanowa.

Przy warsztatach tych pracują tu kilkoletnie chłopięta nad robotą sznurkową i koszykarską, pod kierunkiem p. Postawczyńskiego, oraz nad slojdem, drobnem stolarstwem, pod kierunkiem p. Wodnickiego. Widzimy tu duży postęp, poczynawszy od pierwocin slojdu szwedzkiego i rzemiosł, a więc nieudolnych pałeczek i trzonków, a kończąc na okraszonych już pewnym wykwintem rzeźbionych przedmiotach galanteryjnych.

Z objaśnień uprzejmej opiekunki, dowiadujemy się, że ten tak nie-

zmiernie pożyteczny zakład, wychowujący na ludzi 70 chłopców (22 pensjonarzy) istnieje już 3-ci rok z wielkim wysiłkiem, bo z ofiarności publicznej. A trudne to zadanie, jeśli zważymy, iż dochód ze składek członkowskich wynosi rocznie zaledwie do 1,500 rb., podczas gdy wydatki dosięgają 6,000 rb.



*Próbki prac rysunkowych uczniów profesora
artysty-malarza M. Zarembskiego.*

Zaiste, wielkiej potrzeba energii i poświęcenia, by wytrwać przy rozpoczęciem a tak pięknym dziele.

Bardzo ciekawie przedstawia się wystawa prac rysunkowych uczniów gimnazjum polskiego p. Kościńskiego w Częstochowie. Nic dziwnego, bo nauka rysunku w tej szkole spoczywa w ręku tak znakomitego pedagoga i artysty, jakim jest p. Maryan Zarembski. W tym samym oddziale widzimy

próbki prac rzeźbiarskich, również uczniów tejże szkoły. Kierownikiem tego działu jest znany artysta rzeźbiarz p. Stanisław Chrzanowski.

Do ciekawych oddziałów należą: oddział szkoły haftu i robót kościelnych, pod wezwaniem Ś-go Józefa, roboty dzieci z ochronek Częstochowskiego T-wa Dobroczynności, oddział Warszawskiego Koła Sportowego, zbiory numizmatyczne p. Plage oraz wiele innych.

Szkoły przemysłowe na wystawie reprezentowane są pokaźnie nie tylko ilościowo, lecz i wyjątkowo stranny dobór eksponatów daje możliwość poznania wszechstronnego kierunku i zakresu działalności tych uczelni.

Na pierwszym miejscu postawić należy największą w kraju szkołę techniczną Wawelberga i Rotwanda (dawniej Mittego) w Warszawie, która zajęła w pawilonie ogólnokulturalnym trzy kabiny.

Szkoła a raczej Technika (typ szkoły ogromnie rozpowszechniony w Zachodniej Europie) — u nas reprezentowany jedynie przez wyżej wzmiankowaną, założoną przed kilkunastu laty, która wydała już spory zastęp techników polskich — rozwija się coraz bardziej, pomimo niezbyt sprzyjających warunków, jak naprz. zupełnego braku podręczników w języku polskim, które zastępują stenografowane przez uczniów wykłady profesorów.

Wystawione prace uczniów z działu mechaniki, wykonane są prawie że z doskonałą ścisłością; modele narzędzi mechanicznych, części maszyn i mniej złożone maszyny całe; modele toczone z drzewa świadczą nie tylko o zamiłowaniu uczniów do pracy przy warsztacie, ale też o sumienności i precyzji w wykonaniu.

Rysunki wykreślne, projekty maszyn i szczegóły do nich zajmują całą kabinę i dla zawodowców napewno stanowić będą interesujący materiał do studyów.

Szkoła rzemieślnicza Fr. Muszkiewicza (dawniej J. Kühna) w Warszawie, istniejąca od roku 1880, przygotowuje młodzież do zajęć fachowych (ślusarstwo z tokarstwem, z kuciem z ognia i stolarstwo z tokarstwem), a także do wstąpienia do szkół średnich technicznych, typu szkoły Wawelberga i Rotwanda i Technik zagranicznych.

Widzimy tu również rysunki techniczne, pomocnicze modele, oraz wyroby galanteryjne z zakresu ślusarstwa i kowalstwa. Taki sam typ szkoły reprezentuje kabina warszawskiej szkoły technicznej Piotrowskiego.

Interesująco przedstawia się szkoła ślusarska Tow. Akc. fabryki rur i żelaza w Sosnowcu, założona przez towarzystwo dla synów robotników, którzy ukończyli elementarną szkołę, istniejącą przy tejże fabryce. Szkoła kształci młode pokolenie robotnicze na zawodowych ślusarzy, którzy, ucząc się, jednocześnie zarabiają, gdyż za prace, wykonywane w warsztatach szkolnych, otrzymują wynagrodzenie dzienne od 15 do 25 kop.

Towarzystwo akcyjne „Zawiercie“ pokazuje nam model wzorowej szkoły elementarnej 2-klasowej dla dzieci robotników, oraz robótki dzieci z ochrony fabrycznej.

Towarzystwo urządzeń szkolnych i pomocy naukowych „Urania“ w Warszawie, w gustownie urządzonej obszernej kabinie, daje niezmiernie bogaty i urozmaicony pokaz urządzeń i pomocy szkolnych, bez których żadna wzorowa szkoła obejść się nie może. Niedawno założone towarzystwo, stara się wyrugować wyroby zagraniczne, dotychczas używane do potrzeb szkolnych.

Widzimy tam meble szkolne, odpowiadające wszystkim wskazaniom higieny i estetyki, preparaty zoologiczne i anatomiczne własnego wyrobu, a nadewszystko przyrządy fizyczne i przeźrocz.

W Wystawie Częstochowskiej biorą udział wszystkie niemal związki zawodowe.

Przedmiotami, wystawionymi przez związki zawodowe na wystawie, są przede wszystkim różne tablice porównawcze, sposobem graficznym wykonane, a mianowicie: 1) tablice porównawcze przychodów i rozchodów za ubiegłe trzy lata (względnie od daty rozpoczęcia działalności związku); 2) tablice porównawcze wydawanych zapomóg z uwzględnieniem podziału na kategorie (w razie braku pracy, strajku, lokautu, choroby i pośmiertne); 3) tablice ruchu członków; 4) tablice załatwianych zatargów i nieporozumień i w. in. Prócz tablic, każdy ze związków wystawił kolekcję godnych uwagi druków, jakimi posługuje się w swej czynności biurowej.

Komplet tablic tworzy niezawodnie wyczerpujący obraz działalności polskich związków zawodowych, wykaże, czem są te stowarzyszenia robotnicze, co robią i jaki jest bilans ich pracy za ubiegłe trzy lata.

Do liczby związków, biorących udział w wystawie, należały: „Polski związek zawodowy przemysłu żelaznego“, „Polski związek zawodowy cieśli, stolarzy i pokrewnych zawodów“, „Polski związek zawodowy pracowników mierniczych“, „Polski związek zawodowy robotników przemysłu mącznego“, „Polski związek zawodowy drukarzy, odlewaczy czcionek i pokrewnych zawodów“, Związek zawodowy pracownic igły“, „Polski związek zawodowy robotników cukrowni“, „Stowarzyszenie kelnerów“ i „Polski związek zawodowy ogrodników“.

Wystawieniem tablic porównawczych, odnoszących się do działalności i rozwoju związków powyższych, zajmuje się redakcja „Życia Robotniczego“.

W *Pawilonie Rolniczym* na szczególną uwagę zasługują pokazy Zjednoczonego Koła Ziemianek.

Niepodobna nawet wymienić wszystkiego, co się na wystawie znajdowało. Należy tylko żałować tych, którzy wystawy nie zwiedzili. Ponieważ je-

dnak trwanie wystawy ma być przedłużone, więc ci, którzy dotychczas nie mieli sposobności jej zwiedzić, niech pospieszają do Częstochowy.

Ze wszystkich stron kraju i z za granicy stale napływają na wystawę wycieczki zbiorowe, między którymi pamiętne dwie wycieczki czeskie, jedna z Pragi, druga z Bernu, z Moraw.

W końcu sierpnia odbył się zjazd straży ogniowych. Po konferencyach, omawiających znaczenie i doniosłość straży ogniowych, odbyły się na boisku ćwiczenia konkursowe:

Straży ogniowej fabrycznej H. Dietla z Sosnowca.

Straży ogniowej wiejskiej hr. Zamoyskiego z Zwierzyńca.

Straży ogniowej ochotniczej z Bełchatowa.

Straży ogniowej ochotniczej z Regowa.

Straży ogniowej ochotniczej z Dobieszowic.

Następne ćwiczenia konkursowe odbyły się we wrześniu.

Straży ogniowej z Łodzi.

Straży ogniowej ochotniczej z Kamińska.

Straży ogniowej ochotniczej z Radomska.

Straży ogniowej ochotniczej z Będzina.

Straży ogniowej fabrycznej Hulczyńskiego z Zawiercia.

Straży ogniowej ochotniczej z Żarek.

Straży ogniowej ochotniczej z Łasku.

Straży ogniowej ochotniczej z Czeladzi.

Straży ogniowej ochotniczej z Piotrkowa.

Straży ogniowej fabrycznej z Milowic.

Straży ogniowej ochotniczej z Kłobucka.

Straży ogniowej ochotniczej z Pabijanic.

Straży ogniowej ochotniczej z Rozprzy.

Straży ogniowej ochotniczej z Częstochowy.

Straży ogniowej Tow. Akc. Zawiercie z Zawiercia.

Straży ogniowej Tow. Akc. K. Scheibler z Łodzi.

Również w końcu sierpnia przybyła wycieczka Kółek rolniczych w liczbie przeszło 5,000 osób.

Zwiedzanie Wystawy rozpoczęto od wysłuchania uroczystej Mszy na wałach na Jasnej Górze, która zaczęła się o godz. 7 i pół rano. Po ukończeniu nabożeństwa, w podniosłych, pełnych natchnienia słowach przemawiał O. Pius.

Mowa ojca Piusa.

Chwalebnym obyczajem, wprowadzonym już od dawna, witamy w tem miejscu, przy tej figurze, liczne rzesze pielgrzymów, przybywających do stóp Matki Najświętszej. Od wczesnego ranka do późnego wieczora,

zwłaszcza w tej porze, ojcowie Paulini przychodzą tu na spotkanie drogich gości. Wszystkich witamy serdecznie, Was jednak, bracia nasi, ze szczególniejszem widzimy tu uczuciem.

Zwykle na Jasną Górę przychodzą pielgrzymki, złożone z ludzi, należących do jednej, lub co najwyżej, do paru sąsiednich parafii; wasze zaś tak liczne grono składa się z mieszkańców wszystkich stron naszego kraju. Tamci są sobie mniej więcej znani; z was zaś wielu spotyka się tu po raz pierwszy i bratnią dłoń sobie podaje. Mimo to, rzec można, że jesteście sobie bardzo bliscy i więcej ze sobą zjednoczeni, niż oni, bo łączy was to, co po Bogu, religii i kościele, najdroższem jest dla każdego; umiłowanie ziemi ojczystej, która jest naszą tak hojną i dobroczynną żywicielką.

Gdy wielu z naszych ziomków, złudzonych nadzieją łatwych zarobków i prędkiego z bogacenia się zagranicą, opuszcza ziemię rodzinną i często ginie dla kraju, a co gorsza, ztraca wiarę i miłość kościoła i Matki Najświętszej — wy, bracia, zrozumieliście, czym jest miłość kraju i narodu; to też postaraliście się zbliżyć do siebie i z sobą łączyć, by coraz lepiej ziemię naszą uprawiać, a tym sposobem dać dowód, że ziemia ta aż nadto posiada skarbów, by módz nietylko nas wszystkich wyżywić, ale nadto życie nasze dostatniem i zasobnem uczynić.

Wprawdzie niema w naszej ziemi kopalni złota, brylantów i drogich kamieni, ale przy usilnej pracy daje ona bogactwo stokroć większe, bo stanowiące źródło z bogacenia się nie jednostek, lecz całego narodu.

Tam, gdzie istnieją kopalnie złota, tam pojedynczy ludzie, zdobywszy wielkie fortuny i wyciągnąwszy z ziemi zapasy kruszcu, porzucają tę ziemię i nie dbają o nią więcej. Ci zaś, co stałą uczciwą pracą i potem własną ziemię uprawiają, przywiązują się do niej i tem droższą ona im się staje.

Umiłowanie ziemi ojczystej, zmierzające do podniesienia rolnictwa we wszystkich gałęziach i odcieniach, coraz szersze dzisiaj zatacza kręgi, a że usiłowania wasze nie są bezowocne, daliście dowód wymowny i dosadny na obecnej wystawie rolniczej, wykazując na wspaniałych okazach, co można wydobyć z ziemi, jeśli do pracy zastosowuje się zdobywcze postępu i nauki. Tutaj najwięcej uprzedzony przekonać się może, że przy tej samej pracy, tylko ulepszonymi środkami ziemia nasza w dwójnasób i więcej plonów wydać jest zdolną.

Zbliżenie się wasze na wystawie tutejszej, zapewnia wam, bracia, a przez was wielu jeszcze innym niemało korzyści: ucząc was, czego należy się wystrzegać, jakie ulepszenia w uprawie roli i w różnych gałęziach rolnego gospodarstwa wprowadzać, by to, co jest dotąd skarbem jednostek, stało się bogactwem wszystkich.

Nie można dość pochwalić inicjatorów i was, bracia moi, za myśl, by tę łączność i zjednoczenie kółek rolniczych zatwierdzić tutaj, na tem cu-

downem miejscu. Bez błogosławieństwa bowiem Bożego i bez przyczyny Matki Najświętszej, cała ta praca nie przyniosłaby, ani zapewniła trwałości dla kraju korzyści.

Najlepsi synowie naszej ziemi marzyli o tem, by wszystkie stany podały sobie dłonie do wspólnej pracy. Smutne koleje nasze nie dozwoliły tej pięknej myśli wcielić w czyn. Lecz to, czego ludzie własnymi siłami spełnić nie mogli, dokonało się za przyczyną Matki Najświętszej, od której w najcięższych chwilach zawsze przybywał dla narodu naszego ratunek. Jak niegdyś, za czasów szwedzkich, gdy wróg kraj cały opanował, stąd, od stóp Matki Boskiej, wyszło hasło zjednoczenia wszystkich sił ku wspólnej obronie, tak i dziś podobnież od tronu naszej Królowej Jasnogórskiej, wyszło hasło zjednoczenia, wprawdzie, nie na polu bitwy, ani w walce orężnej, lecz w spokojnym wysiłku i wytrwałej pracy wszystkich nad powiększeniem materialnego bogactwa krajowego.

To też życzymy wam, bracia, by za pośrednictwem Matki Najświętszej to, co Bóg tu zapoczątkował, coraz silniej się utrzymywało. Cieszymy się, że już poczyną się urzeczywistniać ten „cudów cud”—że z „polską szlachtą” ręka w rękę pójdzie „polski lud”.

Obywatele, z ludem idąc łącznie w pracy, olbrzymich rzeczy dokonać mogą.

Wasz przykład i wasze usiłowania, da Bóg, przekonają wielu, że tu żyć i tu pracować na tej naszej ziemi—to święty nasz obowiązek, a pracować w zjednoczeniu, łączności i miłości wzajemnej wszystkich stanów.

Gdzieindziej, gdy chcą ratować swój naród, łączą się ludzie różnych sfer i stanów, zaszczepiając nienawiść i grożąc zagładą wszystkiemu, co nie swoje.

My, bracia, chcąc ratować swój naród, zaszczepiajmy wszędzie zgodę, jedność i miłość.

W tej wszakże pracy pomoc Boża jest nam konieczną. Niech więc Maryja Jasnogórska w tej pracy wam błogosławi, o co wraz z wami, bracia, modlić się będziemy. Amen.

Następnie wszyscy udali się na teren Wystawy, gdzie o godz. 9-ej poczęto tworzyć grupy, pod przewodnictwem własnych instruktorów i przewodników, lub stałych wystawowych. Należy się hołd uznania powyższym przewodnikom i instruktorom, którzy bez mała cały dzień, w pocie czoła, nie żałując gardła, objaśniali wyczerpująco, a dostępne powierzone im grupy włościan.

Mówiąc o wielu ciekawych a zarazem pożytecznych działach na Wystawie, nie możemy pominąć niewielkiego pawiloniku, znajdującego się w parku między teatrem, a Domem Sztuki. Widnieje na nim napis „Esperanto”.. Esperanto jest to nazwa języka, wytworzonego sztucznie przez

doktora L. Zamenhofs z Warszawy, dla wzajemnego porozumienia się ludzi wszystkich narodowości całego świata. Jest on bardzo łatwy, bo nauczyć się go można w ciągu miesiąca. Obecnie język Esperanto jest już na całym świecie bardzo rozpowszechniony. W niektórych krajach uczą go już w szkołach, a prawie każde większe miasto posiada klub esperantyczny, w którym cudzoziemiec, władający językiem esperanto, może otrzymać informacje, a nawet i pomoc. We wszystkich częściach świata wychodzą pisma, drukowane po esperancku, omawiające wydarzenia i stosunki miejscowe, tak, że na przykład Polak, znający język Esperanto, może czytać pisma, drukowane przez Japończyków, Chińczyków, a nawet porozumiewać się z nimi.

Dodać jeszcze musimy i to, że obecnie istnieje już na świecie 1,583 towarzystw esperanckich, a podręcznik, zawierający gramatykę, składnię, oraz słownik esperancki kosztuje 2 kopiejki...

Może który z naszych czytelników spróbuje... zaznajomić się z tą tak niezmiernie pożyteczną nauką.

Druga wycieczka Czechów na Jasną Górę.

Pobratymcy nasi z Moraw przybyli na wystawę w liczbie 250-ciu, udekorowani trójbarwnymi kokardkami z napisem „II-ga česka vyprava do Polskij“. Aczkolwiek wizyta ta ma charakter czysto prywatny, przyjmowano pobratymców niemniej serdecznie, jak przed dwoma tygodniami gości z Pragi.

Na dworcu częstochowskim licznie zebrana publiczność zgotowała przybyłym długo nie milknącą owacyę. Okrzykom „Na zdar!“ i „Czołem!“ nie było końca. Takie same okrzyki rozbrzmiewały na ulicach, któremi podążali Czesi do przeznaczonych dla nich hoteli.

Wystawa częstochowska interesowała gości naszych bardzo, zawitali na nią natychmiast po przybyciu do Częstochowy.

Byli to przeważnie kupcy lub przemysłowcy, którzy przybyli głównie w tym celu, ażeby zacieśnić węzły przyjaźni z Polską przez stałe stosunki handlowe. Rozpytywali się bardzo ciekawie o miejscowe stosunki ekonomiczne, oraz notowali skwapliwie domy agenturowe. Zabawili przez dzień jeden, poczem podzielili się na grupy i wyjechali w stronę Warszawy i Krakowa. Wycieczka nie była objęta żadnym regulaminem i każdy dowolnie rozporządzał swoją osobą. Przybyli zebrali się na nabożeństwie w kościele Jasnogórskim i zwiedzili klasztor, oraz wieżę. Między wycieczkowiczami były i panie.

O serdecznym nastroju świadczy zupełnie niezwykle, jak na stosunki nasze, obrazek. Oto wieczorem, gdy uczestnicy wycieczki w liczbie kilkudziesięciu przybyli do cukierni Jackowskiego, kapela miejscowa zagrała „Kde domov moj?“ zaś publiczność, stojąc, witała gości okrzykami „Na zdar“. Odwdzięczając się za to przyjęcie, Czesi zgotowali również niespodziankę, a mianowicie dwóch z nich: pianista p. Wincenty Stastny, oraz ba-

ryton p. Władysław Nemeček, wykonali szereg pieśni polskich i czeskich. Oczywiście, oklaskom nie było końca.

Starożytny nasz klasztor Jasnogórski zwiedzili Czesi, okazując wielkie, serdeczne przywiązanie i cześć dla tego cudownego miejsca. J. E. ks. biskup Zdzitowiecki, bawiący podówczas w Częstochowie, chwalił w przemówieniu swoim pobożność i zamiłowanie pracy, tak chwalebnie wyróżniające Czechów od innych narodów.

Kompania u stóp Jasnej Góry. W dniu 16 sierpnia przybyła do stóp Jasnej Góry kompania, z najdalszych krańców dyecezyi kujawsko-kaliskiej, od Kruszwicy, tej kolebki Polski. W skład tej pielgrzymki weszli wierni trzech parafij pod wodzą swych pasterzy a mianowicie: z Wilczyna z ks. Fr. Jasińskim 120 osób, ze Skulska z ks. M. Hofmanem 220 i z Radziejowa z ks. M. Grabowskim 340 osób. Pątnikom tym, w przejściu przez miasto, oprócz wielkich mas ludu z innych stron kraju, towarzyszyli i obcy kapłani, jak np.: ks. Andrzej Szerecki z Bytomia, kleryk Stanisław Zabrowicz i inni. Od stacyi kolejowej do samej Jasnej Góry towarzyszyła tej kompanii orkiestra klasztorna, przygrywając strofy pobożnych pieśni, śpiewanych naprzemian przez pobożnych pątników. Ojciec Pius, paulin, serdeczną, a wzniosłą przemową powitał dalekich gości z nad Gopła, z których wielu pierwszy raz nawiedziło Jasną Górę. Piękne stroje narodowe, kujawskie i krakowskie, zdobiące nasz lud polski, zwracały uwagę ogółu — i wywoływały słowa serdecznej podziękności dla kapłanów-pasterzy za podtrzymywanie w ludzie zamiłowania do tych miłych nam ubiorów, tak nieraz poniewieranych i zastępowanych przez tandetny ubiór pruski. Dzięki energii i gorliwości swych pasterzy, pątnicy ci zwiedzili wszystko, co było godnego widzenia w Częstochowie. Na Jasnej Górze Skarbiec, Stacyę Męki Pańskiej, salę rycerską z historycznymi obrazami. Potem kościół Ś-ej Barbary, potem Wystawę — a wreszcie byli na specjalnie dla nich odegranej w teatrze sztuce: „Obronie Częstochowy“.

W ciągu pobytu swego na Jasnej Górze, codzienne słuchali Mszy Św., przez swych Pasterzy odprawianych na ich intencję przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej. Przytem zacni parafianie pamiętali i o kościołach w swych rodzinnych stronach, dla których zawieźli różne bogate pamiątki. Pomiedzy innemi, do starożytnego kościołka w Warzymowie nad Gopłem, ofiarował ornat Konstanty Gadzinowski,—latarnie procesyjne—Antoni Bielicki i latarnię do chorych—Aleksander Wiśniewski. Wreszcie na upamiętnienie tych pięknych chwil, pobożnie i z korzyścią dla duszy i umysłu przepędzonych, wszyscy pątnicy wraz ze swymi pasterzami fotografowali się w zakładzie redakcyi „Dzwonka Częstochowskiego“ i pobłogosławieni przez O. Paulina, udali się w powrotną podróż do swych siedzib, wdzięczni swym pasterzom za poniesione trudy i opiekę ojcowską.